Rok 2. № 53. Sosnowiec, niedziela 6 marca 1927 roku. Cena numeru 20 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 groszy, w tekście 35 groszy, za tekstem 15 groszy. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 5—10 groszy za wyraz. Najmniej 1 zł.

Wydawca: H. Monsiorska—Redaktor: W. Monsiorski

FILJE: Będzin, hotel Bristol; Grodziec ulica Kościuszki; Zawiercie, ulica 3-go Maja 1.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 1.50.

Adres redakcji i administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego Telefon redakcji i administracji: 4-97, telefon mieszk. redaktora: 6-92, telefon drukarni: 84 Będzin.

W dniu Imienin Sz. Pana Redaktora Wiktora Monsiorskiego składają najserdeczniejsze życzenia

Współpracownicy redakcji, administracji i drukarni.

Rokowania o emigracji sezonowej do Niemiec.

WARSZAWA, 5.3 (P.A.T.) Przerwa w rokowaniach polsko-niemieckich nie wpłynęła na bieg prac, prowadzonych między obu rządami w Berlinie, co do spraw natury prawno-politycznej i rozrachunkowych. Prezes delegacji polskiej do zakresu tych spraw dr. W. Prądzyński udaje się w tych dniach do Berlina, gdzie niebawem mają się rozpocząć rokowania co do emigracji sezonowej, ubezpieczeń społecznych, rozrachunków budżetowych itp.

Banda cyganów — ludożerców w Słowaczyźnie.

Mordercy piekli, smażyli, gotowali i spożywali swe ofiary.

PRAGA, 5. 3. Według doniesień z Karszau policja stwierdziła, że banda cyganów, mieszkająca we wschodniej Słowaczyźnie, w części cygańskiej Mołdawji, popełniała systematycznie morderstwa poczem cyganie zamordowane osoby piekli, smażyli i gotowali, a następnie spożywali. Policja dotychczas wykryła, że cyganie popełnili 9 morderstw.

Sprawa zbliżenia francusko-niemieckiego.

PARYŻ, 5 3 (AW). Żywa dyskusja toczy się tutaj nad tym, czy obecne konferencje w Genewie w sprawie zbliżenia francusko-niemieckiego, będą w dalszym ciągu kontynuowane i czy kwestja opróżnienia Nadrenji będzie poruszana. Prawie wszystkie bez wyjątku dzienniki wyrażają zdanie, że naraz nie można się spodziewać wielkich postępów w polityce w Thoiry zainicjowanej, a już wcale nie można się spodziewać jakichś niespodzianek lub sensacji a la Thoiry. „Petit Journal" zaznacza, że lepiej byłoby usunąć przedewszystkiem powstałe nieporozumienie między Polską a Niemcami. Również „Matin" wywodzi, że należałoby załatwić konflikt niemiecko-polski, zanim się uczyni dalszy krok na drodze w Thoiry.

Masowe zatrucie spirytusem skażonym.

WILNO 5. 3. (AW.) Ostatnio zanotowano znowu w wileńszczyźnie cały szereg wypadków zatrucia spirytusem skażonym. W samym Wilnie rozpoczęto już akcję zapobiegawczą, jednakże wieś w dalszym ciągu używa jako trunku spirytusu skażonego. We wsi Racewicze gminy wojstowskiej w czasie libacji zatruło się 40 osób.

Rozwiązanie parlamentu austrjackiego.

WIEDEŃ, 5.3 (AW) Zbliżające się wybory do parlamentu i trudności wewnętrznej skłoniły parlament austrjacki do powzięcia uchwały o rozwiązaniu się. Po uchwale parlamentu zebrała się na posiedzenie główna komisja rady narodowej. Nowe wybory wyznaczone będą przez główną komisję zapewne na 24 kwietnia.

Z piekła chińskiego

LONDYN, 5.3 (AW) Donoszą z Szanghaju, iż agitatorzy komunistyczni usiłują doprowadzić do strajku generalnego, aby utrudnić położenie władz w mieście Dowódca wojsk walczących przeciw Kantonowi, gen. Czang Sun Czang wydał rozkaz aby każdego agitatora schwytanego na gorącym uczynku podburzania ludności lub usiłowania przerwania komunikacji kolejowej, rozstrzeliwać na miejscu.

SZANGHAJ, 5. 3. (AW.) Chiński komisarz dla spraw zagranicznych wysłał już list do ciała dyplomatycznego, w którym energicznie domaga się wycofania ze wszystkich dzielnic Szanghaju nagromadzonych tam wojsk obcych powołując się na to, że obsadzenie tych dzielnic nastąpiło bez zezwolenia władz chińskich, co jest naruszeniem suwerenności Chin, a tego w żaden sposób ścierpieć nie można.

Znowu walki hindusów z mahometanami w Indjach.

LONDYN, 5. 3. W Ponabaria odległym o 200 mil od Kalkuty, doszło do krwawych starć na tle religijnem między mahometanami a hindusami. Dwudziestu mahometan zostało zabitych i 40 odniosło ciężkie rany. Szef policji polecił dać policjantom ognia, aby zmusić walczące strony do uległości.

Straszny wypadek.

ZAKOPANE, 5.3. (A. W.). Onegdaj 16-letni uczeń Kusz wchodząc na dach domu przy ul. Kamieniec, by sprawdzić, czy nie zapalił się sadze w kominie, spadł z drabiny na płot, okalający dom i przebił sobie szyję na ostrej sztachecie płotu, doznając jednocześnie wstrząsu stosu pacierzowego. Nieszczęśliwy chłopak zmarł wkrótce po strasznych męczarniach.

Wyrok śmierci.

LWÓW, 5.3 (AW) W dniu wczorajszym zakończyła się rozprawa sądowa przeciwko Władysławowi Główce i Władysławowi Łabowemu oskarżonym o zbrodnię morderstwa Julji Sikory. Sędziowie przysięgli wydali wyrok skazujący Główkę na karę śmierci przez powieszenie, Łabowego zaś uwolnili od winy i kary.

14-ta Loterja Państwowa.

21 dzień—V klasa.

Główniejsze wygrane:

5.000 zł. nr. 23156.
3.000 zł. n-ry: 1436 2527 24485.
2.000 zł. n-ry: 33279 42713 78544.
1.000 zł n-ry: 11895 18389 36098 79527.
600 zł. n-ry: 8784 15015 25282 33129 36934 42423 46699 54977 58319 63418 70480 71513 76623 79409.

Giełda pieniężna.

Warszawa, 5. III.

Dolar 8.92.
Akcje B. P. 109.

Giełda zbożowa.

Poznań, 5. III

Żyto 40.00—41.00.
Pszenica 49.50—52.50.
Owies 31.00—32.00.
Ospa pszenna 27.50, żytnia 27.50—28.50.

Kiedy się to skończy?

Znów zaczyna się sesja rady ligi narodów i znów Polska stanie przed tym trybunałem, który właściwie sam siebie mianował, jako oskarżona i będzie się musiała bronić.

Komedja taka powtarza się stale, a ilość skarg miast maleć wzrasta, gdyż potężni wrogowie nasi wiedzą, że sprawiedliwość ligi narodów nie wyrokuje z zamkniętemi oczyma, lecz zważa na to, kto silniejszy.

Najsilniejsi mają zawsze rację, słabsi rzadko.

Dziś z „krzywdami" swemi przyjdzie do rady ligi narodów p. Streseman i skarżyć się będzie gorzko na bezwzględność Polski, która stale krzywdzi bezbronne Niemcy.

Ostatnio Polska pozwoliła sobie odmówić prawa pobytu czterem funkcjonarjuszom tramwajów na G. Śląsku. Rozgniewało to niemców do tego stopnia, że zerwali rokowania handlowe z Polską, gdyż postępowanie Polski godzi w interesy materjalne obywateli niemieckich.

Wobec takiej specjalnej „drażliwości" niemieckiej na punkcie szkód materjalnych, jakie ponoszą rzekomo obywatele Rzeszy wskutek zarządzeń polskich władz, nie od rzeczy będzie przypomnieć, jak te same Niemcy reagują na niewątpliwe krzywdy materjalne, wyrządzone przez siebie obywatelom polskim.

Czteroletnia okupacja niemiecka b. Królestwa Kongresowego i ziem wschodnich była okresem świadomego i planowego niszczenia polskiego przemysłu i rolnictwa, okresem grabieży maszyn fabrycznych, surowca i fabrykatów.

Wystarczy przypomnieć wywożenie z fabryk całych kompleksów maszyn i nowoczesnych instalacyj fabrycznych, rabunek polskich lasów, które były w pień wycinane, odbieranie rolnikom drogą rekwizycyj inwentarza, niezbędnego do uprawy ziemi. Wszystko, co mogło służyć w przyszłości do rozwoju gospodarczego kraju było świadomie grabione przez okupantów.

Otóż pretensyj swoich z tytułu strat, poniesionych przez jej obywateli w czasie okupacji niemieckiej, dochodzi Polska już od szeregu lat na podstawie traktatu wersalskiego głównie przed komisją odszkodowań i przed trybunałem mieszanym polsko-niemieckim. Suma tych strat, zgłoszona w komisji odszkodowań wynosi 21 miljardów marek złotych, a pretensje, rozpatrywane przez trybunał mieszany, sięgają wielu miljonów. Pozatem Polska ubiega się o rewindykację wywiezionej do Niemiec własności obywateli polskich.

Jakiż jest dotychczasowy wynik tych zabiegów? Układy odpowiednie rozpoczęły się jeszcze w roku 1919. Niemcy od pierwszej chwili rokowań traktują zobowiązania, przyjęte na siebie przez podpisanie traktatu wersalskiego, jako przedmiot targów i uzależniają ich wykonanie od najrozmaitszych koncesyj ze strony polskiej. Taktyka ich polega na tworzeniu junctim między obustronnemi postulatami. Gdy zaś rada ambasadorów uchyliła się od narzucenia Niemcom przymusowego arbitrażu, przedstawiciele do tego stopnia się ośmielili, że dla swych spraw żądali nawet pewnego pierwszeństwa.

Polityka rezygnacyjna w sprawach odszkodowań, jaką prowadzi dawna ententa, odbija się naturalnie również na naszych interesach. Należy się więc liczyć z bardzo poważną redukcją, zgłoszonej przez Polskę wysokości strat w sumie 21 miljardów.

Między Polską a innemi państwami zachodzi jednak ta różnica, że podczas gdy inni kompensują sobie ustępstwa swoje korzyściami w dziedzinie politycznej, czy gospodarczej, to my, jak dotąd ponosimy tylko jednostronne ofiary. I to ofiary bezcelowe, bo ustępliwości naszej niedodpowiada dobra wola po stronie niemieckiej.

Czas więc skończyć z ustępliwością i zapytać ten trybunał, kiedy się skończy ta komedja.

Ś. † P.

Stanisław Zacharczuk

Posterunkowy III Komisarjatu P. P. w Będzinie zginął tragiczną śmiercią w dniu 5 marca 1927 r. przeżywszy lat 41.

Eksportacja zwłok do kościoła w Będzinie nastąpi dnia 7-go marca o godzinie 4-ej po południu.

W dniu 8 b. m. o godz. 9 rano odbędzie się msza żałobna w kościele będzińskim, poczem o godz. 10-ej nastąpi przewiezienie zwłok do miejsca rodzinnego w Rudawie pow. Chrzanowskiego.

Komenda Powiatowa P. P. w Będzinie.

Imieniny marsz. Piłsudskiego.

Komunikat prezydjum województwa.

Z prezydjum województwa komunikują nam, że p. wojewoda kielecki w dniu 19 marca rb., jako w dniu imienin p. prezesa rady ministrów, pierwszego marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, przyjmować będzie w jego imieniu w godzinach od 9 do 12 życzenia, składane przez osoby urzędowe, przedstawicieli samorządu, organizacyj społecznych i wyznaniowych, oraz przez osoby prywatne.

W miastach powiatowych, życzenia od wyżej wymienionych osób, przyjmować będą w tymże dniu w imieniu p. prezesa rady ministrów — pp. starostowie.

Komitet obywatelski obchodu w Sosnowcu

W dniu 7 b. m. o godz. 19, w dowództwie garnizonu w Sosnowcu przy ul. Nowej 7, odbędzie się zwołane przez komendanta garnizonu ppułk. Bloka, zebranie organizacyjne komitetu obywatelskiego obchodu imienin marszałka Piłsudskiego.

Uczczenie dnia imienin.

Cukiernia i restauracja warszawska w Sosnowcu zawiadamia nas, że ofiaruje 5 proc. z targu brutto w dniu 19 b. m. na flotę państwową w celu upamiętnienia imienin marsz. Piłsudskiego.

Jest to prawdziwie obywatelski czyn, który oby znalazł jak najwięcej naśladowców.

Dwa dni pracy za jeden dzień aresztu.

Pożyteczną i celową reformę wprowadzi dekret Prezydenta.

W drodze dekretu prezydenta Rzeczypospolitej ma wejść w życie ustawa, mocą której areszt zastępczy będzie mógł być zamieniony przez sąd na obowiązek pracy na rzecz państwa, powiatu lub gminy.

Obowiązek pracy będzie zasądzany na wniosek prokuratora lub też oskarżonego. Oskarżony musi jednak wykazać się przed zasądzeniem na obowiązek pracy, że posiada kwalifikacje do wykonania pracy.

Według projektu, 2 dni pracy mają być liczone za 1 dzień aresztu.

Kara będzie uznana za odcierpianą, gdy władza, na rzecz której pracę wykonano, zaświadczy o jej zadowalającem ukończeniu.

Ustawa ta, mająca zdrowe cechy produkcyjnego zużycia czasu zasądzonych na areszt, ma obowiązywać na terenie całego państwa, prócz Małopolski.

2 i pół kilometra pod ziemią.

Zaledwie szesnaście lat minęło, kiedy obiegła świat wiadomość, że pewnemu inżynierowi w Wheeling zachodniej Wirginji, udało się w tamtejszych kopalniach dotrzeć do 1500 m. poniżej poziomu ziemi. Uważano to za triumf techniki górniczej. Obecnie taka głębokość wcale nikogo nie zdumiewa. Kiedy bowiem w kopalni Schladenbach, koło Lipska, dotarto do 1910, a potem w Czuchowie, w górnośląskim rewirzewęglowem do 2240 m — nikomu na myśl nie wpadło robić z tego sensacji. Temperatura 83,4 stopnie Celsjusza panuje w najgłębszych szyb ch górnośląskich kapalń. Wprawdzie olbrzymie wentylatory i inne aparaty wprowadzają świeże powietrze i dostarczają wilgoci potrzebnej do oddychania — ale temperatury obniżyć niepodobna.

Obecnie amerykaśnscy inżynierowie osiągnęli rekord; dotarli do 2500 m. pod ziemią. W bogatej w rudy Sierra Nevadzie, potężnem pasmie górskiem Kalifornji, w okolicy Orange, pogłębiono stary, zużyty już szyb. W głębokości 2 i pół km. natknięto się na niezwykle obfity pokład rudy żelaznej. Codziennie 180 górników zjeżdża w windzie elektrycznej — podróż trwa 5 minut — do szybu, wysokości 1 m 80 cm, w którym temperatura dochodzi do 88 stopni Celsjusza...

Co o tem powiedzieliby nasi przodkowie, gdyby oczywiście o tych sukcesach dowiedzieć się mogli! Fenicjanie i Grecy, Egipcjanie i Asyryjczycy, którzy przed tysiącami lat w ziemi szukali metali. Wszak pozostałości najdawniejszej, znanej nam kopalni w Tebach w górnym Egipcie wykazują, że największa głębokość, do której dotarto w starożytności, wyniosła — 60 metrów...

Człowiek nowoczesny zwycięsko kroczy naprzód i ustanawia techniczne rekordy, o których jeszcze kilkadziesiąt lat temu ani nie marzono.

Sprawa egzekucyj kasy chorych.

Jak się okazuje, sprawa egzekwowania należności przez kasy chorych przedstawia się nie tak, jak głosiły pisma.

Otóż tylko w Małopolsce statuty kas chorych nie mówią nic o egzekutorach. Kasy zaś chorych na terenie b. Kongresówki prawo to posiadają i ściągać będą należności tytułem dotychczasowym.

Co do udziału policji przy zajęciach i sprzedaży zajętych ruchomości, to nietylko egzekutorzy kas chorych, ale nawet komornicy sądowi mogą żądać asysty tylko wówczas, gdy zajdzie istotna potrzeba, policja bowiem ma ściśle ograniczone pole działania i nie jest w stanie spełniać mnóstwa funkcyj, do których dotychczas była używana bezprawnie.

Egzekucje więc kas chorych odbywać się będą nadal, a kto chce ich uniknąć, musi płacić. Innej rady niema.

Krwawa tragedja miłosna w garnizonie puławskim.

Oficer-lekarz zastrzelił żonę porucznika i odebrał sobie życie

W Puławach rozegrała się krwawa tragedja miłosna.

Porucznik - lekarz dr. Mieczysław Kamieński z Warszawy, przydzielony do 2 pułku saperów, celnym strzałem z rewolweru zabił żonę swego kolegi, 25 letnią porucznikową Marję Doranttową, a następnie dwoma strzałami z rewolweru pozbawił się życia.

Por. - lekarz Kamieński od 2 lat utrzymywał zażyłe stosunki z kolegą swym por. Doranttem i jego żoną i często bywał w ich mieszkaniu. W tych dniach został Kamieński przeniesiony do Warszawy.

Przed odjazdem postanowił pożegnać się z Dorattową. Na pożegnalną wizytę wybrał czas, kiedy por. Dorantt był w pułku, a w mieszkaniu znajdowała się tylko p. Doranttowa z matką.

Młodzi rozmawiali w salonie, matka była w przyległym pokoju.

Nagle rozległy się strzały. Przerażona staruszka wpadła do pokoju.

Córka jej. por. Doranttowa, już konała, por. Kamieński dogorywał. Wszelki ratunek okazał się niemożliwy, obydwoje wkrótce zmarli. Por. Kamieński trzymał jeszcze po zgonie w kurczowo zaciśniętej ręce rewolwer, którym przeciął życie młodej kobiety i swoje.

Na miejsce krwawej tragedji przybyły władze wojskowe, oraz sędzia śledczy Cwikierski.

Co z niego wyrośnie?

Jedenastoletni chłopiec rwie łańcuchy i zgina sztaby żelazne.

Od kilku dni bawi w Warszawie 11-letni fenomen, wilnianin Misza Geller. Jak twierdzą znawcy, ma to być następca słynnego siłacza Breitbarta.

Istotnie, chłopiec rwie łańcuchy i zgina sztaby żelazne. Pozatem posiada zdolności telepatyczne nie mniejsze od słynnego d-ra Radwana.

Miniaturowy atleta ma zamiar wystąpić publicznie.

FELIKS LANGER.

Samosąd.

Kiedy fabrykant sukna Emanuel Wittner pewnej soboty około godziny 6-ej wieczorem, po wypłaceniu tygodniówek wyszedł z fabryki z zamiarem udania się do swej cukierni, jakiś źle odziany, podejrzanie wyglądający mężczyzna zbliżył się do niego.

Wittner, pogrążony jeszcze w myślach nad ostatniemi zarządzeniami dnia, zląkł się na widok niespodziewanie przed nim wyrosłej postaci.

Atakowany często przez żebraków — sięgnął machinalnie do kieszeni po datek. Ale mężczyzna zaprotestował ruchem ręki, krzywiąc twarz w szyderczym uśmiechu.

Wittner, zbity z tropu, cofnął się. Zmierzchało już i wypadki napadów w źle oświetlonych dzielnicach fabrycznych mnożyły się bardzo w ostatnich czasach. To też Wittner, wróciwszy do równowagi, przyśpieszył kroku w stronę jaśniejszego placu kolejowego, a nieznajomy, idąc obok niego, odezwał się:

— Jakiż z ciebie wielki pan się zrobił, Emanuelu! ¡Nie patrzysz nawet na ludzi, którym chcesz dać jałmużnę!

Wittner stanął, spojrzawszy mówiącemu w oczy. Nagle zawołał:

— Kleinberg! — I zbladł jak płótno.

Mężczyzna skinął głową:

— Trzydzieści lat minęło od chwili, kiedyśmy się widzieli po raz ostatni, ale ja cię natychmiast poznałem. Muszę z tobą pomówić.

— Byleby tylko nas nie widziano razem— myślał Wittner, ocierając potem zroszone czoło i szybkim krokiem zawróciwszy ku fabryce:

— Proszę za mną — odezwał się ochrypłym grosem do Kleinberga, który z szyderczym grymasem zadowolenia na ustach przyglądając mu się bacznie, podążył za nim.

Wittner wszedł pośpiesznie na schody prowadzące do jego prywatnego kantoru. Portjer wybiegłszy z loży, ujrzał już tylko znikającego w klatce schodowej podejrzanego osobnika.

Zatrzymał go.

— Idę z wielmożnym panem — odparł nieznajomy z ironicznym uśmiechem.

Portjer zdziwiony niezwykłym powrotem szefa, stanął w pobliżu drzwi gabinetu.

Wittner zapalił światło.

— Proszę usiąść... usiądź, proszę... — powiedział wzburzony,

— Ładnie tu u ciebie — zauważył szyderczo Kleinberg, rzucając kapelusz na otomenę i oglądając się po pokoju — jak u św. p. teścia.

— Wiesz?... — zaczął Wittner struchlały.

— Naturalnie—mówił Kleinberg chłodnym tonem — wiem, żeś się ożenił z córką naszego dawnego szefa. po wpakowaniu mnie do kryminału.

Rozparł się w fotelu.

Wittner poruszył się gwałtownie

— Nie przerażaj się — cedził dalej wolno Kleinberg, biorąc ze stoliczka cygaro, którego koniec odgryzłszy, wypluł na posadzkę. — Trzydzieści lat od tej pory minęło. Nie przyszedłem po rozrachunek.

— Zarzucasz mi... — wykrztusił Wittner, przesuwając ręką po czole — ale przysięgam ci, że byłem zupełnie niewinny, kiedyś ty... św. p. moja matka...

— Wiem, wiem wszystko — mówił Kleinberg lodowatym tonem — twoja matka zadenuncjowała mnie. Niech spoczywa w spokoju... W każdym razie czynem tym postanowiła o dalszym moim losie. Odsiedziałem wówczas — opowiadał dalej, otrząsnąwszy popiół z cygara — trzy lata więzienia, odbyłem potem trzyletnią służbę wojskową, matka mi umarła i stanąłem samotny z gołemi rękami oko w oko z życiem, a że trzy lata kryminału to nie najlepsza szkoła dla młodych ludzi, tak się okoliczności złożyły, że pewnego dnia nie pozostało mi nic innego, jak... uciec do Ameryki. Tam jako tako dawałem sobie radę, ożeniłem się nawet, ale żona mi umarła. Zatęskniłem wówczas do kraju...

Kleinberg zamilkł. Cieniem gorzkiego bólu zaszło mu oblicze.

Wittner załkał nagle, kryjąc twarz w dłoniach.

— Czego wyjesz? — odezwał się znowu Kleinberg twardo, obrzucając go wzrokiem wzgardy pełnym. — Czy to twoje życie poszło na marne? Tyś stchórzył i dobrze ci się powiodło. Ja miałem odwagę zadać się z kanalją! Nie udało się! Bah! Ponoszę skutki i basta!

Wittner opanował się.

— Czy mogę ci być pomocnym? zapytał nieśmiało, jakby w obawie twardej odpowiedzi. Ciszej zaś dodał: — Jeżeli jestem winien, pragnę moją winę odkupić.

— Potrzebuję pieniędzy — odparł Kleinberg, zaciągając się cygarem — chcę do Ameryki powrócić. Duszę się tutaj!

— Ile?

Kleinberg wymienił sumę.

Wittner w milczeniu otworzył kasę i wyjąwszy paczkę banknotów, nie licząc, wręczył Kleinbergowi. który schował ją do kieszeni z triumfującym błyskiem w oczach, mówiąc ironicznie:

— Przypuszczam, że nie zobaczymy się więcej w życiu. Jutro wyjeżdżam. Jeżeli mi się powiedzie, przyślę ci widokówkę.

Wychodząc, dodał jeszcze zjadliwie:

— Nie mam już o nic do ciebie urazy.

* * *

Wittner jak zahypnotyzowany, pozostał przy biurku, patrząc szklanym wzrokiem na fotografje swych dzieci,

Po chwili portjer, zaniepokojony ciszą w gabinecie po wyjściu przybysza, zastukał do drzwi i nie otrzymując odpowiedzi, uchylił je z lekka.

— Czego? — rzucił się Wittner, oprzytomniawszy zaś, dodał: — Dobrze, dobrze. Zaraz wychodzę.

Siedział jednak dalej bez ruchu patrząc przed siebie.

W pamięci mu stanęła rozstrzygająca przed trzydziestu laty chwila w jego życiu: ojciec na łożu śmiertelnym, w domu niemal nędza, której pracą w fabryce z trudem zapobiegał. Kleinberg, brat jego cioteczny, rówieśnik i towarzysz w pracy; zdolny, pełen życia i nieokiełznany chłopiec; Feder, sekretarz fabryczny i zły duch Kleinberga.

Widział oczyma duszy chwilę, kiedy Kleinberg zwodniczemi słowy kusił go do wzięcia udziału w planowanem okradzeniu kasy i ucieczce zagranicę, słyszał głos konającego ojca i urywanym szeptem wymawiane pożegnalne słowa: „Idź zawsze drogą prawą, synu, a dojdziesz do celu." Pamięta, jak łkając wraz z matką przy zwłokach ojca, powierzył jej straszną tajemnicę:

— Tej nocy... mamo... chcą się do fabryki... włamać.. kasę okraść,„ uciec do Ameryki... żonę portjera zadusić...

Ileż razy w ciągu ubiegłych od chwili tej lat trzydziestu doznawał ciężkich wyrzutów sumienia na myśl o losie Kleinberga! Daremnie się bronił przed poczuciem swej współwiny. Nagłe zjawienie się rówieśnika i dawnego przyjaciela, który dziś był włóczęgą na dwóch kontynentach, wyprowadziło go z równowagi. Jak płomiennemi głoskami na spiżowych tablicach wyryte stały mu przed oczyma słowa: „tchórz", „szpieg" „zdrajca" i nowa fala poczucia wyrządzonej krzywdy zalała mu serce. Wsparty przedśmiertnem napomnieniem ojca znalazł w sobie siłę oprzeć się pokusie, ale zbyt był słabym, aby przyjaciela lat dziecinnych z niebezpiecznej drogi zawrócić: Zdobył stanowisko i bogatą żonę za akt denuncjacji, którym brata zgubił na wieki!

Jęknął z cicha, ukrywszy twarz w dłoniach. Ugiął się pod brzemieniem poczucia winy. Nagle zamajaczyła mu przed oczami cicha wioska rodzinna, otoczona porosłemi lasem wzgórzami, w której spędził dziecinne lata, nim koleje losu rodzinę całą na bruk miejski rzuciły. Czarowny krajobraz promieniał wzywając go ku sobie.

Resztę sił podniósł się z fotela i poszedł na spotkanie zjawy. Na jednym z pagórków w blaskach olśniewającego światła stali rodzice z wyciągniętemi rękami.

Niebiańska radością przejęte serce zabiło mocno, biorąc rozbrat z pielgrzymstwem ziemskiem na zawsze.

* * *

Kiedy portjer w godzinę potem przypomniał sobie, że szef dotychczas jeszcze z fabryki nie wyszedł, znowu ostrożnie zajrzał do gabinetu. Znalazł go leżącego na posadzce przy biurku z uśmiechem zachwytu na ustach.

Król szybkości chce pobić i ustanowić nowy rekord.

Zwany „królem szybkości" angielski rekordman automobilowy, major Seagrave, który postanowił pobić rekord światowy przez osiągnięcie szybkości conajmniej 200 mil na godzinę, udał się obecnie do Stanów Zjednoczonych, by tu skonstruować nowy wóz wyścigowy własnego typu. Mjr. Seagrave towarzyszy 10 mechaników, którzy mają mu pomagać przy konstrukcji auta, którego fotografję zamieściły niedawno pisma.

Próbę pobicia rekordu mjr. Seagrave ma zamiar przeprowadzić już w dniu 19 b. m. Samochód jego ma rozwinąć siłę 1000 K. M. — Będzie to, zdaniem zaznajomionych z projektem rzeczoznawców „najlepiej zbudowany automobil z dotychczas znanych". Próba pobicia rekordu odbędzie się na specjalnych automobilowych szosach Florydy.

Śmiertelny skok w 20 metr. przepaść.

Zamieszkujący. z rodzicami przy ul. Rynkowej w Warszawie, 19-letni Moszek Ghil Szpilman, choryjużod dłuższego czasu na płuca, czując się coraz gorzej, udał się przedwczoraj do lekarza.

— Gruźlica.

Powróciwszy do domu oświadczył rodzicom, że lekarz stwierdził gruźlicę. Rodzice mimo przykrych warunków materjalnych — postanowili wysłać syna na kurację.

Wczoraj rano młodzieniec pojechał do senatorjum w Otwocku. Myśl o tem jednak. że biedni staruszkowie rodzice od ust sobie odejmują, by go ratować. prawdopodobnie, bezskutecznie, nie dawała mu spokoju.

W południe nagle pożegnał się ze wszystkimi w sanatorjum i wrócił do Warszawy. Krążył kilka godzin po mieście, i około godz. 4 po poł. poszedł w stronę koszar Mirowskich, gdzie rodzice mają kramik, by choć zdaleka ostatni raz na nich spojrzeć, a potem ze łzami w oczach udał się na ul. Przechodnią, gdzie w domu nr. 7 mieszkał jego kolega.

Tu wszedłszy na 6 piętro napisał do rodziców kartkę i wybiwszy okno, skoczył w przeszło 20 metrową przepaść.

Bawiące się na podwórzu dzieci w przerażeniu krzykiem przywołały lokatorów. Do wypadku przywołano pogotowie które przewiozło Szpilmana do szpitala św. Ducha. Tam jednak nieszczęśliwy po 3 godzinach męczarni zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

O tragicznej śmierci syna zawiadomiono rodziców, którzy nie chcieli wierzyć narazie nieoczekiwanej wiadomości, sądząc, że Moszek znajduje się w Otwocku.

Dopiero, gdy zaprowadzono ich do kostnicy szpitalnej, straszny okrzyk wydarł się im z gardła.

Na śmiertelnych marach leżał ich syn...

Strajk katów we Francji.

Albo podwyżka płac, albo... więcej straceń.

Przed niedawnym czasem zjawili się trzej w uroczyste szaty ubrani panowie w przedpokoju francuskiego prezydenta ministrów i poprosili o zameldowanie. Służący zakomunikował o ich wizycie sekretarzowi, nie wymieniając nazwisk przybyłych osób. Zadowolił się takiem określeniem:

— Czekają tam trzej panowie, którzy pragną panu prezydentowi doręczyć memorjał. Panowie ci są najpewniejszemi podporami sprawiedliwości.

Chcąc słowom swym nadać jeszcze większą jasność służący uczynił gest, imitujący obcinanie głowy.

Chodziło w tym wypadku rzeczywiście o p. Deiblera, mistrza od gilotyny, który wraz z dwoma kolegami zjawił się u premjera i został natychmiast do niego dopuszczony.

Trójca ta odwiedziła p. Poincarego, jako ministra skarbu, aby przedstawić mu beznadziejny stan własnych finansów. Stała płaca, wyznaczona przez republikę mistrzom od gilotyny, jest rzeczywiście nie wielka, nie przekracza bowiem rocznie 2.000 — 3.000 franków papierowych, zależnie od „ruchu w interesie“, to jest od liczby straceń. Ponieważ egzekucji zdarza się mało, przeto i położenie katów z dnia na dzień się pogarsza.

Deibler który niedawno w Rouen obciął głowę pewnemu przestępcy poprzednio przez całe 8 miesięcy był nieczynny. Zaznaczył on także, że drożyzna żywności również doskwiera katom.

Przed wojną odbywały się po dwa stracenia miesięcznie. Były to dobre czasy dla katów. Natomiast za prezydentury p. Doumergue bardzo często zdarzały się ułaskawienia przestępców, co groziło ruiną materjalną katom i było żywym dowodem, iż szczęście jednych budowane jest na nieszczęściu drugich.

Poincare uznał słuszność skarg katów i obiecał im, że uczyni wszystko, aby nie dopuścić z ich strony do strajku. Ponieważ niemożliwą jest rzeczą pomnożenie liczby straceń, więc dochody katów będzie trzeba podnieść podwyżką płac.

Lekarz w roli znachora.

W Bawarji wydarzył się niedawno temu niezmiernie charakterystyczny wypadek. Oto dyplomowany lekarz dr. K., który przybył do Görlitz z Drezna umieścił na murze domu, gdzie mieszkał, wywieszkę, że leczy terapią, magnetyzmem i biochemją, nie podając się za doktora, lecz za leczącego bez recept aptecznych i... trucizn. Napływ pacjentów stawał się z każdym dniem znaczniejszy. Dr. K. zarabiał więcej, niż niejeden znakomity lekarz. To wzbudziło zazdrość ludzką. Zadenuncjowano go i stanął przed sądem, oskarżony o niedozwoloną praktykę lekarską.

— Jestem dyplomowanym lekarzem — zaczyna dr. K. swoją obronę i przedkłada dokumenty. — Proszę mi dowieść, czy zabiegi lekarskie, przeze mnie wykonywane, szkodziły pacjentom.

Zdumienie ogarnęło sędziów.

— Jakto? — pyta przewodniczący. Czemuż zataił pan dyplom?

Jako dyplomowany lekarz nie miałbym pacjentów — odparł dr. K. — Jako cudotwórca zyskałem klijentelę, która może i chce wynagrodzić trudy leczenia. Przedtem jako dyplomowany lekarz, nie miałem pacjentów i cierpiałem nędzę.

Dr. K. został uwolniony od winy i kary. Lecz jakie ponure światło rzuca ta rozprawa na stosunki obecne.

Lekarz zataja swe studja naukowe, aby dostać pacjentów jako znachor i móc żyć.

HUMORYSTYKA.

W szkółce.

Nauczycielka opowiada. — Więc cielątko odbiegło od matki i wilk je pożarł. Z tego widzicie, że trzeba się zawsze trzymać starszych. Gdyby cielątko nie odstępowało krowy, wyrosłoby na dużego wołu.

Dzieci. — Wielka rzecz. Gdyby wyrosło na wołu, to mybyśmy je zjedli.

Wytłómaczyła.

— Skąd u pani taka masa pluskiew?

— Masa? Może sześć sztuk, albo siedem.

— Pani żartuje? Pełne ściany.

— To nie moje. To zdołu od sąsiadki do mnie przychodzą. Moich jest zaledwie kilka.

W biurze.

— Dlaczego pan nie wypełnił w swoim wykazie personalnym wszystkich rubryk?

— Wypełniłem wszystkie, panie naczelniku.

— Jakto? a rubryka trzecia: czy ma dzieci — została niewypełniona.

— Nie mogę tej rubryki wypełnić, bo jestem nieżonaty, nie mogę mieć dzieci.

— No, więc trzeba było napisać: nie mogę mieć dzieci.

— Dobrze, panie naczelniku, już napisałem: nie mogę mieć dzieci.

— A widzi pan, teraz wykaz jest cały wypełniony i nie będę się potrzebował za pana wstydzić.

— Tak... ale ja będę się musiał wstydzić... za siebie.

Na wsi.

— Walek! Ty dokąd?

— Do miasta. Kupię se radjo.

— Zwarjowałeś, czy co? Nie lepiej, żebyś sobie kupił krowę? Przecież radja nie będziesz doił?

— Wiem, ale krowa mi dziaćbandów nie zagro.

Okoliczność łagodząca.

Jak pan śmiał nazwać mnie w swojej szmacie bandytą i ostatnim łajdakiem?

— Ach, panie. Ja panu powiem na ucho, że pismo moje drukuje obecnie niecałe trzy tysiące egzemplarzy, więc czy jest się o co gniewać?

„Mucha“.

Nasza młodzież.

Ojciec: — Coześ zrobił Adasiu, gdybyś miał w tramwaju siedzące miejsce, a obok ciebie by stała jakaś starsza pani, która nie miałaby gdzie usiąść z braku miejsca?

Mały Adaś: — Co ja bym zrobił? Jabym udawał, że śpię!

Nasze pociechy.

Matka (zła): Józek! czy ty nie pamiętasz, co ja ci przed chwilą powiedziałam?

Józek: Joj! a to mama ma słabą pamięć!

* * *

— Godzinę ojcu gadałam, żeby ci kupił rower, ale darmo.

— To nie mogła mamcia poświęcić się w mnie i zemdleć choć na parę minut, jak o suknię dla siebie?

Podczas godzenia służącej

— Muszę z góry uprzedzić, że w naszym domu nie pije się wcale wódki, ani piwa. Pijamy tylko kawę i herbatę.

— Nie szkodzi, raz już służyłam w takim domu nawróconych pijaków...

Długowieczność.

— W Ameryce umarł jakiś farmer, który miał 120 lat.

— Co pan mówi?

— ...który do ostatniej chwili palił fajkę...

— Ajajaj!...

...i nigdy w życiu nie był żonatym.

— A tak, to nie sztnka.

Kronika.

KALENDARZYK.

Marzec 6 Niedziela	Dziś Wiktora M. Jutro Tomasza Wschód słońca 6.14. Zachód „ 5.22.

Kino „Momus“ na Pogoni wyświetla film p. tyt. „Miasto Rozkoszy“ z I. Mozżuchinem i Lisienko. 4.12

Podwójne ogłoszenia. W numerze wczorajszym i w dzisiejszym dodatku zamieściłmy zmylony tekst kin: „Sfinksa“ i „Oazy.

Właściwy tekst znajduje się na stonie pierwszej, na co zwracamy uwagę naszych czytelników.

Ustawa o ochronie pracowników umysłowych wejdzie wkrótce w życie, Drogą dekretu prezydenta Rzeczypospolitej wejdzie w życie ustawa, normująca ochronę pracy pracowników umysłowych.

Nowa ustawa przewiduje trzymiesięczne wypowiedzenie,

Okres próbny pracy nie może wynosić więcej, niż 3 miesiące.

W okresie próbnym obowiązuje dwutygodniowe wymówienie.

Czas próby zalicza się na etat stałej służby.

Wszelkie umowy, niezgodne z ustawą, będą nieważne.

Z zarządu m. Sosnowca. Na piątkowem posiedzeniu zarząd miasta postanowił zakupić 492 egzemplarze książek dla siódmego oddziału szkół powszechnych, zwolnić artystów trupy Adwentowicza od podatku hotelowego i wreszcie wystąpić do rady miejskiej z wnioskiem o podwyższenie opłat na rzecz miasta od ładunków kolejowych o 50 proc.

Odczyt d-ra Rydera. Dziś o godz. 4 po południu w lokalu towarzystwa lekarskiego (szpital spółki brackiej) w Katowicach dr. Ryder wygłosi na zaproszenie tow. lekarskiego i związku lekarzy polskich na Śląsku odczyt na temat: „szczepienia zapobiegawcze przeciw płonicy“.

Z karty żałobnej. Zwłoki ś. p. Edwarda Witkowskiego, b. sędziego sądu okręgowego w Sosnowcu, a ostatnio adwokata, przewiezione zostaną do Warszawy.

Eksportacja nastąpi dziś, o godz. 2-ej po południu, z domu przy ul. Parkowej Nr. 2 na rampę kolejową przy dworcu.

Wypłata pensji kawalerom orderu „Virtuti Militari. W związku z wczorajszą notatką o wypłacie pensji kawalerom orderu „Virtuti Militari“ dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że ponieważ pensje za rok 1926 zostały już wypłacone, w maju będą wypłacane pensje za rok 1921, a za rok bieżący nastąpi wypłata w październiku br.

Bibljoteka dla szkoły ćwiczeń przy seminarjum naucz. w Sosnowcu. Z funduszu, ofiarowanego przez cukiernię i rest. warszawską w Sosnowcu zostało zakupionych 613 książek i broszur dla szkoły ćwiczeń przy seminarjum nauczycielskiem w Sosnowcu.

Suma 200 zł. złożona została przez ofiarodawców w redakcji „Ekspresu Zagłębia“. Zakup i wybor książek dokonany został za zgodą ofiarodawców przez redakcję „Ekspresu Zagłębia“ w porozumieniu z dyrektorem Mazurem, który nas też pokwitował z odbioru książek.

Porządki miejskie w Będzinie. Na targ będziński prowadzą tak wąskie przejścia, iż trudno wprost dostać się tam, zwłaszcza, że temi samemi przejściami wpędzane jest bydło, konie i inne zwierzęta, oczekujące na załatwienie formalności z opłatą.

Zwracamy też uwagę władz miejskich na ogromne zniszczenie skweru na placu 3-go Maja. Wszystkie odrutowania trawników zostały pozrywane, druty te plączą się pod nogami przechodniów i b. często w porze nocnej przyprawiają o wypadek.

Poranek dla młodzieży. W niedzielę, dnia 6 bm. o godzinie 11 m. 30 w sali kina „Udziałowego“ staraniem publicznej szkoły powszechnej nr. 1 w Sosnowcu odbędzie się poranek z następującym programem: chór szkolny pod kierunkiem prof. śpiewu p. Olszewskiego; monologi z życia szkolnego, obrazek sceniczny „Paziowie Wiosny“ (taniec motyli ze śpiewami w bardzo efektownych kostjumach) i obrazy kinematograficzne. W przerwach będzie przygrywała orkiestra huty milowickiej. Dochód przeznacza się na bibljotekę dla młodzieży szkolnej.

W ubiegłą niedzielę na jednej z ławek w Alejach siedział młody człowiek dość przyzwoicie ubrany, tylko kamasze jego robiły wrażenie, jak gdyby odbył długą, uciążliwą podroż. Człowiek ten bacznym okiem obserwował przechodzących około niego mężczyzn i szczególną uwagę zwracał na ich obuwie.

Naraz zeskoczył z ławki, bardzo grzecznie zdjął kapelusz i zadał jakieś pytanie zaczepionemu przezeń panu. O co pytał, nie wiemy, słyszeliśmy tylko odpowiedź: „U Starosteckiego przy Warszawskiej pod Nr. 12“.

Wtedy młody człowiek z właściwym tylko poetom zapałem, wzniósł ręce do góry i krzyknął:

„O Boże wielki, jeżeli jesteś w niebie,
Spuść mi broń palną, a strzelę do siebie
Żem nie wierzył tej prawdzie, którą miasto głosi,
Że najlepiej Starosteckiego obuwie się nosi“.

Posiedzenie delegacji zgromadzeń rzemieślniczych. W magistracie sosnowieckim w dniu 8 b. m., t. j. we wtorek odbędzie się zebranie delegacji zgromadzeń rzemieślniczych. Na porządku obrad: sprawozdanie towarzystwa, popierania szkolnictwa zawodowego w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Sprawozdania cechów i dyskusja.

Początek 7.30. wieczór.

Wyzwoliny w cechu stolarskim. Dnia 11 b. m. w lokalu towarzystwa rzemieślniczego w Sosnowcu odbędą się wyzwoliny na majstrów i czeladników cechu stolarskiego.

Początek zebrania o godz. 7 wieczorem.

Zmniejszenie dni pracy. Grodzieckie Tow. zmniejszyło dni pracy z 6 do 5 dni w tygodniu.

Wybrała się w podróż z pieniędzmi zajechała bez pieniędzy. W dniu 3 b. m. Szerść Chana z Będzina, Modrzejowska 29 wybrała się w podróż, a mając grubszą forsę pozwoliła sobie jechać pociągiem pospiesznym, myśląc że będzie się czuła dobrze i bezpiecznie, a tymczasem stało się inaczej.

Przy wsiadaniu do pociągu na stacji w Będzinie pani Chani pomagał elegancki młodzieniec z którego była ogromnie zadowolona, lecz w krótkim czasie okazało się, że tym młodzieńcem był kieszonkowiec, którego więcej wabiła torebka pani Chany zawierająca 12 dolarów, 20 marek niemieckich i 500 zł. anizeli sama p. Chana. Sądzić należy, że więcej pociągami pospiesznymi pani Chana jeździć nie będzie.

Komuniści pracują nawet pod ziemią. W dniu 4 bm. na dole kopalni „Stanisława“ w Gołonogu znaleziowno pismo komunisteczne pod tyt. „Gwiazda“ pismo robotnicze kopalni „Kazimierz“ z końcówką „Precz z dyktaturą Piłsudskiego“, ządany wypuszczenia więźniów politycznych i t. d.

Aresztowanie komunisty. Z 3 na 4 bm. udało się policji aresztować wybitnego członka Związku Młodzieży Komunistycznej Kowalika Ignacego z Grodźcu.

Kowalik uzupełnił komplet zaaresztowanego związku KPP. w dniu 20. II. 27.

Znów zginęła 15-letnia Czesława, córka Rozalji Dugas, zamieszkałej w Dąbrowie przy ul. Dąbrowskiego Nr. 20.

Czesia wyszła z domu w d. 3 b. m. o godz. 9 rano i dotychczas nie wróciła.

Walka o płot. W celu regulacji ulicy Małachowskiego w Sosnowcu magistrat kazał odsunąć nieco płot okalający place towarzystwa sosnowieckiego. Aliści towarzystwo jest widocznie zdania, że ulicy tej regulować nie potrzeba i płot przesunęło na pierwotne miejsce.

Ciekawa rzecz, kto będzie górą i czy magistrat ustąpi od słusznych swych żądań.

Pożar na poddaszu. W nieruchomości p. Bolesława Kossa przy ul. Narutowicza 15 w Sosnowcu zapaliły się złożone na poddaszu trociny, owies i siano. Straty wynoszą 700 zł.

Poszkodowany i jedna z jego pracownic twierdzą, że ogień został podłożony, gdyż oboje widzieli, jak podpalacz uciekał z dachu po dokonaniu zbrodni.

Dymisja inż. Gallota?

Po mieście rozeszła się pogłoska, że inspektor pracy inż. Gallot opuszcza zajmowane stanowisko.

Zapytany przez nas p. inspektor pracy nie udzielił nam bliższych informacji, ale i nie zaprzeczył prawdziwości pogłoski.

Napad bandytów który nie był napadem.

Zaalarmowano całą policję.

Podkomisarjat sielecki został zaalarmowany nocy wczorajszej, że na warsztat masarski p. Bolesława Kossa przy ul. Narutowicza Nr. 15 napadli bandyci w celach rabunkowych.

Natychmiast wysłano silny oddział policji. który przy zbiegu ulic Narutowicza i Sieleckiej zauważył uciekających 3 osobników, za którymi biegło kilku ludzi z okrzykami „trzymajcie bandytów!“.

Policja puściła się w pogoń. Dwaj rzekomi bandyci umknęli, a trzeci Euzebjusz Nowak, zamieszkały przy ul. Sieleckiej Nr. 31-a wpadł na podwórze domu Nr. 35 przy tejże ulicy, wdrapał się na dach komórki i stamtąd zaczął bombardować policję cegłami. Gdy jedna z cegieł uderzyła w nogę post. Mikołajczyka, ten strzelił do Nowaka, lecz chybił.

Nowak zeskoczył z dachu komórki na drugie podwórze i uciekał, lecz zatrzymany został przez komendanta pow. nadkom. Strzeleckiego.

Dochodzenie wykazało, że nie był to żaden napad bandycki, lecz bójka między czeladnikami p. Kossa, a Nowakiem i dwoma jego towarzyszam.

Afera z fałszywemi wekslami w Będzinie.

Straty 9 tys. dolarów.

W Zagłębiu przed niedawnym czasem ukazały się weksle znanej fabryki maszyn L. Zieleziński.

Macherzy wekslowi zdyskontowali je w banku kupieckim w Będzinie na polecenie pana S. Bank kupiecki zdyskontował te weksle na sumę ogólną 9 tys. dolarów w banku francusko- polskim w Katowicach.

Gdy weksle te przesłano do Krakowa do inkasa, okazało się, że podpisy zostały sfałszowane.

W związku z tą aferą aresztowany został w Krakowie niejaki Gittler.

Główny jednak macher, który przywiózł do Zagłębia te cenne weksle, zdążył się ulotnić.

Budowa nowoczesnego gmachu w Będzinie.

Kino, sala teatralna, sala balowa.

Właściciel kina „Corso“ przystępule do budowy gmachu przy ul. Piłsudskiego.

Gmach ten na parterze mieścić będzie ogromną salę balową i na zebrania, której dotychczas Będzin nie posiada.

Na pierwszym piętrze mieścić się będzie sala, przeznaczona na przedstawienia teatralne i kinowe i obliczona na tysiąc osób.

Właściciel „Corsa“ p. Kaufman zamierza zwrócić się o pożyczkę do magistratu i w razie uwzględnienia jego prośby odda raz na tydzień salę teatralną miastu zupełnie bezpłatnie. Ileby zyskało na tem miasto dowodzić nie potrzeba. Dziś bowiem do Będzina rzadko bardzo przybywa jakieś towarzystwo artystów, a koncerty są rzadkością, gdyż skutkiem wysokiej opłaty za salę i szczupłości miejsca, bilety muszą być b. drogie.

Gdy zaś sala, mieszcząca tysiące osób (wymiar 18 na 23 metr.), oddana zostanie darmo, magistrat może ściągnąć podatek w rozmiarze normalnym i bilety mogą być o połowę tańsze niż dziś. W takich warunkach każda inpreza udać się musi

Ostrożnie z bronią!

Policjant postrzelony przy czyszczeniu broni.

W ubiegły piątek w koszarach policji państw. w Będzinie. gdy policjanci zajęci byli czyszczeniem broni w godzinach wieczornych, jednemu z posterunkowych wystrzelił rewolwer tak nieszczęśliwie, że kula trafiła innego policjanta w pachwinę, raniąc go niebezpiecznie.

Rannego odwieziono do szpitala w Będzinie.

W ostatatniej chwili dowiadujemy się że ranny zmarł.

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Kompromitacja firmy Lubiński i Jaskólski.

Kilka miesięcy temu głośno była kolportowana przez zaufanych firmy Lubiński pogłoska, że kontroler p. Kerkociński Eugenjusz, wraz z trzema niższymi funkcjonarjuszami firmy dopuszcza się nadużyć na szkodę firmy.

Kierownik robót na Zagłębie inż. Delof, zarządził śledztwo i stwierdził, że firma poniosła straty blisko na 65.000 zł.

Nadużycia p. K. miały być uprawiane w ten sposób, że obwiniony według twierdzeń firmy wpisywał nazwiska fikcyjnych robotników, a niektórym pracującym dopisywał pozadniówkowe godziny, za które miał rzekomo pobierać pieniądze z maszynistą Romanem

Januszewskim, Stefanem Moszczyńskim i Józefem Smigielskim.

Postanowiono więc ukarać „niesumiennych“ pracowników i wytoczono skargę do prokuratora, który widząc sprzeczności w zeznaniach świadków oskarżenia, skierował sprawę do rozpatrzenia w sądzie pokoju w Sosnowcu.

Onegdaj sad pokoju rozpatrywał tę ciekawą jak na nasze stosunki sprawę.

Okazało się bowiem, że ze strony oskarżonych nie było żadnej winy, ani złej woli, że firma Lubiński i Jaskólski sama fałszowała wykazy robotników, a to dlatego, że prowadząc roboty towarzystwa „Solvay“ w Grodźcu, miała umowę, aby pewna określona przez zarząd tow, „Solvay“ ilość robotników, była przy robotach zatrudniona.

Ponieważ firmie lepiej się kalkulowało, trzymać mniej robotników, ale za to zatrudniać ich dłużej, bo koszt świadczeń pozostał ten sam, a że tow. „Solvay“ listy robotników kontrolowało, dlatego zapisy wano jednego i tego samego robotnika kilka razy.

Ponieważ firma musiała się w tym oszukańczym rachunku omylić, przeto nic dziwnego, że uroiła sobie straty.

Na przewodzie sądowym sprawa została wyświetlona należycie i firma Lubiński i Jaskólski została skompromitowana.

Oskarżonych sąd uniewinnił, lecz kto im zwróci krzywdę moralną i straconą pracę?

Poronienie w sądzie
albo taka sobie babska historja.

Pani Anastazja Cieszkowska mieszkanka wsi Grabocina, matka 10 zdrowych dzieci, poczuła się w 46 wiośnie życia, po raz 11-ty matką. Szczęśliwy ten fakt miał miejsce w marcu ub. r.

Szczęście to trwało krótko, jak każde zresztą szczęście na ziemi.

Zły szwagier Stanisław Godyń ze swym synem, również Stanisławem, zatruwali szczęśliwe chwile p. Anastazji i jej małżonkowi.

Spór, jak zwykle, wynikł o działy majątkowe.

Dnia 22 maja r. ub. sytuacja się zaostrzyła tak, że pan Godyń starszy począł zagrodę Cieszkowskich bombardować cegłami. W trakcie kanonady p. Anastazja otrzymała cios cegłą w okolicę boku i poroniła. W konsekwencji urząd prokuratorski oskarżył Godynów o spowodowanie ciężkiego uszkodzenia ciała i poronienia, w wyniku czego obydwaj zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych.

Sąd jednak ich uniewinnił, gdyż biegły lekarz orzekł, że poronienie powstało nie na wskutek uderzenia cegłą, lecz z przyczyn których, obecnie znaleźć nie można.

Jak Ptaś trzymał granat w domu
i co z tego wynikło.

Jan Ptaś, zam. w Żelisławicach, p. będzińskiego, był widocznie amatorem przyrządów wybuchowych, Nie miał on jednak widocznie żadnych zdrożnych zamiarów, bo granat leżał spokojnie w skrzynce brata, który służył w wojsku. Ptaś myślał, że granat owinięty w koszulę, spodnie i inne dyskretne części garderoby, będzie leżał spokojnie.

I może takby było, gdyby nie synek Zygmunt. Spodobała mu się widocznie karbowana kulka, przeto dyskretnie ją wyjął, wsadził w zanadrze i udał się do kolegi Władysława Nowaka. Władzio, bawiąc się zapalnikiem, spowodował eksplozję, która urwała mu trzy palce u lewej ręki.

Pod zarzutem przetrzymywania przyrządów wybuchowych i spowodowania wypadku ciężkiego uszkodzenia ciała, odpowiadał Jan Ptaś przed sądem okręgowym. Wobec tego, że oskarżony twierdzi, iż nie wiedział o istnieniu granatu, że tenże znajdował się w skrzynce brata, sąd Ptasia uniewinnił i oddalił powództwo cywilne ojca pokaleczonego Nowaka.